

dzione. Wiadomość np. Fredegara o zimowaniu Awarów w osadach słowiańskich już z tej racji nie może mieć wartości, gdyż wiadomo, że mieli oni swoje „hringi“. Musi więc być ona legendarną względnie odmalowuje stosunki, panujące w początkowych latach zetknięcia się Słowian z Awarami.

Państwo Samona powstało nie tylko jako wynik reakcji złego traktowania Słowian przez Awarów, lecz również m. in. jako wynik działalności dyplomatycznej Bizancjum, które wówczas było zagrożone ze strony Awarów. Walki jego z Awarami tłumaczyć należy okolicznością, że Awarzy niechętnie znosili pod swoim bokiem nową organizację państwową o wybitnie kupieckim założeniu. Nie trzeba zresztą zapominać, iż nowe to państwo walczyć musiało nie tylko z Awarami, ale również z Frankami. Na zasadzie istniejących wzmianek o Samonie autor dochodzi do wniosku, iż Samo był z pochodzenia Słowianinem, który niegdyś jako kupiec był w służbie frankońskiej. Vernadsky uznaje państwo Samona jako najdawniejszy czeski twór państwowy. Niemniej jednak nie można, zdaniem jego, w Samonie upatrywać — jak to czynią niektórzy — Przemysła, protoplastę Przemyslidów. Są to w swej strukturze dwa zupełnie różne twory państwowe. Legenda o Przemysle należy do cyklu rolniczego folkloru Słowian. Oba też twory miały zupełnie inne założenia. Państwo Samona należy do organizmów typu handlowego, o szerszym zasięgu, obejmującym drogą federacji cały szereg innych plemion; natomiast państwo Przemyslidów jest tworem wybitnie rolniczym o zasięgu ograniczonym.

Artykuły 3 dalszych autorów dotyczą zagadnień, którymi nie zajmuje się bliżej podpisany, stąd porzestaje jedynie na wymienieniu ich tytułów. Warto tu jedynie zwrócić uwagę na notatkę Klančara na temat przyszłości Słowian w Europie. Słowianie — zdaniem tego autora — będą w przyszłości

odgrywali coraz znacniejszą rolę w kształtowaniu się stosunków w Europie. Obecnie bowiem zajmują oni przeszło 50 proc. jej obszaru, a około 1960 roku stanowią będą przeszło 50 procent ludności Europy.

Przedstawienie moje jest ściśle informacyjne. Nie wdaję się więc w polemikę nawet z tymi poglądami, na które absolutnie z wielu względów nie można się zgodzić lub co do których mam zgola odmienne zdanie. Część zresztą artykułów stanowi streszczenie rozpraw książkowych, pisanych w języku angielskim lub rosyjskim, z którymi niestety z uwagi na brak ich w naszych bibliotekach nie mogłem się zapoznać.

Z przedstawionej powyżej treści nowego organu oraz przedmowy jego redaktora jasno wynika, że mamy do czynienia z czasopismem informacyjno-naukowym. Celem jego jest zapoznanie Ameryki Łacińskiej z przeszłością oraz osiągnięciami narodów słowiańskich. Nie potrzeba, sędzę, dodawać, jak doniosłą rolę spełniać będzie to wydawnictwo na polu zbliżenia narodów słowiańskich z ludami Ameryki Południowej i Środkowej. Niezależnie więc od mankamentów, znajdujących się w recenzowanym numerze, które w przyszłości niewątpliwie nie będą miały miejsca, życzyć należy temu wydawnictwu jak najpomyślniejszego rozwoju.

Witold Hensel

Bulletin de Droit Tchecoslovaque publié par Právnická Jednota v Praze (Union des juristes de Prague) sous la direction de JUDr Bohumil Kučera, professeur à l'Université Masaryk de Brno, et JUDr Vladimír Kubeš, vice-directeur de la Caisse d'Épargne de Prague. Parait quatre fois par an à intervalles irréguliers. Numéro 1—2, Année VI — 1948.

„Právnická Jednota“ w Pradze wydaje kwartalnik „Bulletin de droit tchecoslovaque“, który rozpoczyna obecnie

VI rok swego istnienia. Czasopismo redagowane jest w języku francuskim, z dołączeniem streszczeń po rosyjsku i po angielsku. Biuletyn nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu kwartalnikiem o tyle, że ukazują się cztery numery rocznie w nieregularnych odstępach. Redagują biuletyn: prof. dr Bogumił Kučera z Uniwersytetu Masaryka w Brnie i dr Włodzimierz Kubeš, wicedyrektor Praskiej Kasy Oszczędności.

Nr 1—2 VI rocznika wydany z datą 1 stycznia 1948, zawiera na pierwszym miejscu artykuł prof. Franciszka Čady z Uniwersytetu Masaryka, zatytułowany: „Udział prawników czeskich w walce o niepodległość w latach 1938—1945 i poniesione ofiary”. Autor podkreśla, iż sam charakter tej walki sprawił, że prawnicy jednoczyli się w niej z całym społeczeństwem. Wiele dokumentów tej walki pozostanie na zawsze nieznanymi, gdyż zniszczono je bądź rozmyślnie, bądź przypadkowo w ostatnich miesiącach wojny.

„Prawnicy — pisze prof. Čada — zostali dość wcześnie, zaraz po utworzeniu protektoratu, dotknięci tym, że okupanci postawili ich wobec rozstrzygającego problemu: administrować krajem dalej według rozkazów okupanta albo odejść. Większość wybrała pierwszą możliwość, ale uczyniła to na rozkaz politycznych przywódców oporu i z podwójną *reservatio mentalis*: przyczynić się jak najbardziej do ochrony narodu i zaszkodzić jak najbardziej okupantom przy jednoczesnym popieraniu wewnętrzznego oporu. Tylko nieznacznej mniejszości udało się ująć za granicę, i jej przywódcy stali się później członkami rządu zagranicznego (prof. dr Jarosław Stran-sky, prof. dr Adolf Prochazka, dr Prokop Drtina)“ (ostatni z wymienionych piastował do niedawna tekę ministra sprawiedliwości Republiki).

Prawnicy zostali następnie dotknięci poważnie aresztowaniami masowymi w dniu 1 września 1939 (tzw. Protekto-

rats - Aktion); w listopadzie nastąpiło zamknięcie szkół wyższych. Profesorowie zostali bez wyjątku zemerytowani, przy czym tych, którzy nie znaleźli się w obozach koncentracyjnych, Niemcy posłali później do pracy w fabrykach.

Również znaczna część prawników zatrudnionych w administracji została bądź w ogóle usunięta, bądź poddana pod nadzór urzędników niemieckich; zwolnionych Niemcy oddali przemysłowi wojennemu. Podobny los spotkał znaczną liczbę adwokatów, głównie w Brnie i w paru innych miastach.

W czeskim ruchu oporu prawnicy zajmowali naczelne stanowiska. I tak w pięciosobowym Komitecie „Věrní zůstaneme“ (zwanym w skrócie PVVZ) znajdujemy praskiego adwokata Karola Bondy, później aresztowanego i straconego. Bondy brał udział w redakcji pierwszego programu oporu i przyszłej organizacji państwa.

Poważne straty poniosło sądownictwo, palestra i sfery naukowe prawnicze w czasie represji w r. 1941 po wykryciu planów powstania w Protektoracie i w r. 1942 po zamachu na Heydricha. Autor podkreśla, że trudno wyszczególnić prawników spośród ofiar.

Z wielu prawników, zwłaszcza adwokatów, zesłanych do obozów koncentracyjnych ze względu na niearyjskie pochodzenie, nie powrócił prawie nikt. Jedenastu profesorów prawa z Brna i Pragi Niemcy więzili, w tym dwaj — prof. prof. Bogumił Baxa i Jan Važny — zostali straceni. Autor podkreśla przy tym liczne straty pośrednie, jakie nastąpiły na skutek zrujnowania zdrowia w obozach i fabrykach niemieckich. Wskutek nalotów zginęli w Brnie: prof. Jaromir Sedlaček i wykładowca Uniwersytetu Masaryka Karol Gerlich wraz z innymi sędziami sądu apelacyjnego w Brnie.

W zakończeniu artykułu autor podkreśla straty, jakie poniosły wydziały prawa uniwersytetów czechosłowackich na skutek wojny.

Numer „Biuletynu“ zawiera ponadto artykuły: prof. Zdeňka Neubauera (Uniwersytet Masaryka) o problemach nowej konstytucji czeskosłowackiej, Bogumiła Nydla, radcy ministerialnego w min. sprawiedliwości, o restytucji praw własności utraconych podczas okupacji, Alojzego J. Jindřicha, dyrektora Generalnego Instytutu Emerytalnego, o ubezpieczeniach społecznych w Czechosłowacji i przygotowaniach do stworzenia narodowego systemu ubezpieczeń, radcy ministerialnego min. sprawiedliwości, Oldrzycha Kroba, o uznaniu orzeczeń wydanych za granicą w sprawach małżeńskich, wreszcie Wł. Kubeša o udziale państwa czeskosłowackiego w rozwoju budownictwa.

Podkreślić trzeba dwie rzeczy: że są to tematy, bez wyjątku interesujące prawników polskich i że Biuletyn „Právnické Jednoty“ zdaje się spełniać dobrze przeznaczoną mu rolę świadectwa prawniczej kultury czeskosłowackiej i słowiańskiej.

*A. J. Kamiński*

Państwo i Prawo, miesięcznik, Organ Zrzeszenia Prawników Demokratów w Polsce. R. I, 1—10, r. II, nr 1—12.

W marcu 1946 roku, a więc równo przed dwoma laty pojawił się pierwszy numer „Państwa i Prawa“. Bez szczególnych zapowiedzi rozłożono to nowe czasopismo prawnicze na stołach księgarskich, na których leżało zaledwie kilka dni. Chciwość na tego typu czasopismo była przed dwoma laty ogromna. Zdaje się, że pierwszy nakład „Państwa i Prawa“ obliczono za nisko w stosunku do chciwości popytu prawniczego. Ale nie pomogła chybiona kalkulacja nakładu przy pierwszym numerze. To samo dzieje się na przestrzeni dwóch lat, w czasie których nakład wzrósł niewątpliwie wielokrotnie. Nie jest to twierdzenie głoślowne. Każdy się może przekonać, że jest rzeczą prawie niemożliwą otrzymać numer „Państwa i Prawa“ w handlu księgarskim

choćby zaległy dwa miesiące. Jest to cecha związana z niewielu czasopismami naukowymi w Polsce, dlatego właśnie cecha wysuwa się na plan pierwszy przy rozważaniach nad przebiegiem dwóch lat pracy „Państwa i Prawa“.

Popyt na „Państwo i Prawo“ nie jest zjawiskiem czysto ilościowym. Gdyby tak było, można by ten popyt zaspokoić. Byłaby to tylko kwestia rozgrzezenia trudności z przydziałem papieru, no i sprawa załatwiona. Rosnący jednak popyt na „Państwo i Prawo“ ma swoje głębsze źródło, nie ilościowe, lecz jakościowe. „Państwo i Prawo“ jest miesięcznikiem naukowym, ogarnia swymi zainteresowaniami prawników, a częściowo także ekonomistów. Ale ponadto „Państwo i Prawo“ jest miesięcznikiem, bez którego trudno zrozumieć istotę przemian ustrojowych i społecznych, jakie się dokonują w Polsce powojennej. Dlatego też „Państwo i Prawo“ stało się miesięcznikiem całej elity intelektualnej Polski współczesnej. To nam tłumaczy istotę popytu na „Państwo i Prawo“.

Może to nie jest zupełnie szczęśliwy początek omawiania dwuletniej pracy czasopisma naukowego — ten cały wstęp o popycie — ale w naszych warunkach wydawniczych popyt jest rzeczywistością wyrazem „czegoś“. Tym „czymś“ jest zadowalanie potrzeb w najszerszym tego słowa znaczeniu i w najlepszym tego słowa znaczeniu. Omówienie niniejsze nie rości sobie pretensji do zachwalania „Państwa i Prawa“ jako czegoś, co doskonale zaspokaja żyjes potrzeby. Miesięcznik ten nie potrzebuje zachwalania, gdyż jest, jeśli tak wolno powiedzieć, towarem dobrze już na rynku uplasowanym. Celem uwag niniejszych jest dokonanie konfrontacji między startem a dwuletnią metą pracy „Państwa i Prawa“. Taka konfrontacja odsłoni właściwą sprężynę działania tak skomplikowanego mechanizmu, jakim jest ogólnopolski miesięcznik naukowy, ogarniający tak liczne